Rok XI. Nr. 277 | Sosnowiec, piątek 9 października 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...tralna 1a. Redakcji ... ...istracji ... 23.80

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów ...

Groźba zatargu międzynarodowego

Sowiety przeciw Niemcom i Włochom

LONDYN, 8. 10. Rząd sowiecki wystosował do przewodniczącego obradującego w Londynie komitetu nieinterwencji w Hiszpanii, lorda Plymoutha notę, w której przedkłada materiał, stwierdzający systematyczne gwałcenie układu o nieinterwencji przez Portugalię, Niemcy i Włochy.

Zwracając na fakt ten uwagę komitetu, rząd sowiecki oświadcza, iż będzie się uważał za zwolnionego z zobowiązań, wynikających z tego układu, jeżeli nie zostanie natychmiast przerwane dalsze gwałcenie tego paktu przez Portugalię, Niemcy i Włochy.

Wiadomość o kroku rządu sowieckiego wywołała w kołach politycznych Londynu bardzo wielkie wrażenie. Panuje zdanie, że wystąpienie Rosji sowieckiej może doprowadzić do nowych powikłań międzynarodowych.

* * *

LONDYN, 8. 10. PAT. Reuter komunikuje: Groźba Sowietów, że wycofają się z komitetu do spraw nieinterwencji może wywołać trudną sytuację na wodach terytorium hiszpańskiego. Reuter dowiaduje się, że celem uniknięcia incydentu międzynarodowego, brytyjskie okręty wojenne, przebywające w Barcelonie, Alicante i Walencji, celem ewakuowania obywateli brytyjskich i obywateli innych państw otrzymają przypuszczalnie rozkaz opuszczenia hiszpańskich wód terytorialnych.

Rząd brytyjski studiuje notę sowiecką

LONDYN, 8. 10. PAT. W związku z jutrzejszym posiedzeniem komitetu do spraw nieinterwencji, rząd brytyjski uważnie studiuje notę sowiecką, doręczoną wczoraj członkom komitetu. Lord Plymouth odbył szereg rozmów z członkami gabinetu. Minister Eden oświadczył, że jedynym życzeniem rządu jest ścisłe przestrzeganie układu o nieinterwencji i, że W. Brytania całkowicie uznaje konieczność stałej kontroli. Przypuszczają powszechnie, że W. Brytania poprze dochodzenia, których domaga się delegacja sowiecka. Skarga sowiecka winna być oficjalnie zakomunikowana Włochom, Niemcom i Portugalii, aby państwa te mogły poczynić odpowiednie uwagi. Reuter dowiaduje się również, że możliwe jest żądanie, aby komitet do spraw nieinterwencji jednocześnie prowadził dochodzenia niezależnie od skargi sowieckiej.

Wojska rządowe zbliżają się do Oviedo

Osaczenie Madrytu—Ewakuacja dzieci

PARYŻ, 8. 10. Z Madrytu komunikują, że zajęcie miasta Oviedo przez milicję rządową, rekrutującą się przeważnie z górników asturyjskich, nastąpić ma każdej chwili. Większa część miasta została zbombardowana przez artylerię rządową.

Po zbombardowaniu miasta ogniem artyleryjskim, samoloty rządowe rozrzuciły nad miastem ulotki, wzywające powstańców do kapitulacji. Gdy wezwanie to pozostało bez odpowiedzi, artyleria rządowa przystąpiła do ponownego bombardowania miasta, celem przygotowania ataku. Po przerwaniu linij bronnym wojska rządowe przypuściły szturm i wtargnęły do miasta, zajmując sanatorium Buena Vista, casa Negra i dotarły do San Pedro de los Arcos, gdzie napotkały na opór powstańców.

Tam wywiązała się walka, która trwała całą noc. Ostrzeliwując się gęsto powstańcy ustępują powoli. Obecnie wojska rządowe zajęły już całą dzielnicę San Antonio, oraz część miasta aż do ulicy Campomanes. Rządowcy posuwają się w dalszym ciągu naprzód, wobec czego należy się liczyć, że miasto Oviedo wkrótce już zostanie całkowicie opanowane przez wojska rządowe.

CORUNA, 8. 10. PAT. Według komunikatu nadanego w nocy wojska powstańcze znajdują się obecnie w odległości 10 km. od Aranuezu. Wojska rządowe w nieładzie cofają się w kierunku Madrytu.

Posuwanie się oddziałów powstańczych na innych frontach trwa bez przerwy. Linia frontów stanowi niejako 3 boki kwadratu, od północy front Guadarma, od zachodu Sierra Gredos a południowy front przechodzi w okolicy Toledo przez Maqued.

Atak wścieklizny 6-letniego chłopca

Pogryzł i podrapał własną matkę

WARSZAWA, 8. 10. We wsi Karolinie w pow. mińsko-mazowieckim pojawił się wściekły kot, który pogryzł kilka osób. Kota po stwierdzeniu objawów wścieklizny zastrzelono, a osoby pogryzione poddano obserwacji lekarskiej.

Nie zwrócono jedynie uwagi na 6-letniego synka miejscowego rolnika Zdzisława Bazylaka, którego kot lekko podrapał.

Chłopiec przez cały czas był zdrów i dopiero po kilku tygodniach wystąpiły objawy wścieklizny. W czasie ataku wścieklizny chłopiec pogryzł i podrapał matkę swą, Mariannę Bazylakową.

Bazylakową z polecenia lekarza umieszczono w szpitalu w Mińsku Mazowieckim, a syna jej ze względu na groźny jego stan przewieziono wczoraj do szpitala Jana Bożego w Warszawie.

Grzeszolski w więzieniu warszawskim

Pod silną eskortą policyjną przywieziono wczoraj do Warszawy z więzienia w Piotrkowie Trybunalskim Pawła Grzeszolskiego, bohatera głośnego procesu trucicielskiego.

Grzeszolski został osadzony w osobnej celi na II piętrze więzienia na Pawiaku.

Chociaż rozprawa w sądzie apelacyjnym odbędzie się dopiero dnia 23 bm., na prośbę Grzeszolskiego władze sądowe zgodziły się na wcześniejsze przewiezienie go do Warszawy, aby mógł zapoznać się z protokułem rozprawy sądowej przed I instancją, zawierającym 505 stron pisma maszynowego.

Na pogrzeb śp. prem. Gömbösa wyjeżdża delegacja

Na uroczystości pogrzebowe śp. premiera Węgier Juliusza Goemboesza wyjeżdża specjalna delegacja na czele której stanie szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a do niedawna poseł polski w Budapeszcie, min. Łepkowski.

Zmiany w Min. Rolnictwa

WARSZAWA, 8. 10. Wiceminister rolnictwa p. Roger Raczyński ustąpił z zajmowanego stanowiska. Wśród najpoważniejszych kandydatów na jego miejsce jest wymieniany p. Feliejan Lechnicki, prezes lubelskiej izby rolniczej, znany działacz na terenie organizacyjno - rolniczym.

Min. Raczyński, według kursujących pogłosek objąć ma jedną z ambasad Rzeczypospolitej zagranicą.

Mussolini nie chce być ministrem wojny

RZYM, 8. 10. Według kursujących w Rzymie pogłosek w krótkim czasie ma nastąpić szereg zmian na poważnych stanowiskach państwowych. M. in. Mussolini ma się zrzec stanowiska ministra wojny, które objąłby gen. Baistronchi, obecny podsekretarz stanu w tym ministerstwie.

Radek aresztowany

Potwierdzenie oficjalne

PARYŻ, 8. 10. PAT. Korespondent moskiewski „Le petit parisien“ potwierdza doniesienie Reutera o aresztowaniu Karola Radka, odnośnie którego prokurator generalny ZSRR. posiadać ma dowody bezpośredniego udziału w spisku organizowanym przez Zinowiewa i Kamieniewa. Jednocześnie „Le petit parisien“ dementuje pogłoski, jakoby Radek w więzieniu dostać miał obłędu.

Minister Antonescu przyjedzie do Warszawy

Urzędowa rumuńsko agencja „Rador“ donosi, że min. Beck zaprosił podczas pobytu w Genewie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, p. Antonescu, do Warszawy. P. Antonescu zaproszenie przyjął, termin jednak jego przyjazdu nie został jeszcze ustalony. Nie jest wykluczone, że p. Antonescu przyjedzie w ciągu listopada.

Równocześnie pojawiły się w prasie zagranicznej pogłoski, jakoby do Polski miał przyjechać Goering. Pogłoski te brzmiały jakoby miał on przybyć celem scalenia stosunków gdańskich.

Obniżenie stopy dyskontowej

PARYŻ, 8. 10. PAT. Bank Francji obniżył ponownie stopę dyskontową z 3 do 2.5 proc. Jak wiadomo w dniu 2 bm. po przeprowadzeniu ustawy dewaluacyjnej stopa dyskontowa Banku Francji została obniżona z 5-ciu do 3 proc. Obecnie stopa dyskontowa Banku Francji jest niższa niż w lecie bież. roku po dojściu do władzy rządu Bluma.

Piorun na boisku

Jeden zabity 10 rannych

NOWY JORK, 8. 10. Na boisku sportowym Lehman - High - Schoil w Canton zdarzył się wstrząsający wypadek.

Dwie drużyny szkolne, mimo nadciągającej burzy rozgrywały mecz piłkarski i nie zaprzestały gry nawet wówczas, gdy spadł ulewny deszcz.

Podczas zamieszania pod bramką w grupę graczy uderzył piorun. Jeden z uczniów padł zabity na miejscu, 10 graczy zostało ciężko porażonych.

Idzie zima!

BERLIN, 8. 10. W ostatnich dniach spadł w Górach Olbrzymich tak obfity śnieg, że stoki górskie zaroiły się już dziesiątkami narciarzy. — Na Śnieżce warstwa śniegu wynosi już 65 cm, na stokach niżej położonych leży śnieg grubości 25 do 30 centymetrów.

BIAŁOGRÓD, 8. 10. W Jugosławii nastała niespodziewanie prawdziwa zima. W okolicach Petty warstwa śniegu wynosi 70 centymetrów.

Wiele dróg została zatarasowanych zaspami śnieżnymi, tak że są niezdatne dla komunikacji kołowej.

ZAKOPANE, 8. 10. W Polsce w godzinach rannych dał się odczuć spadek temperatury, która wahała się od +1 do —4 st.

W górach pada śnieg.

Pokrywa śnieżna w Zakopanem wynosi 12 cm., na Hali Chochołowskiej —42 cm., Krynicy —25, Hali Gąsienicowej —27, Morskim Oku —52 i na Kasprowym Wierchu —60.

Mężczyźni w Palestynie pod nadzorem policyjnym

JEROZOLIMA, 8. 10. Granica palestyńsko - transjordańska jest już całkowicie obsadzona przez wojsko. — Wszelki ruch odbywa się tylko za zezwoleniem z Jerozolimy.

W poszczególnych wsiach i miasteczkach Palestyny miejscowe władze prowadzą ewidencję wszystkich mężczyzn w wieku od 15 do 50 lat, biorąc ich faktycznie pod nadzór policyjny.

Na szpaltach pism

EMIGRACJA I SUROWCE

Sprawy emigracji i surowców, poruszone przez delegata Polski w Lidze Narodów, bardzo żywo omawiane są w całej prasie polskiej. „Express Poranny" pisze:

Musimy zatrudniać w przemyśle setki tysięcy ludzi, nie mających dziś realnych podstaw bytu ,oraz uporać się z 400.000 rocznego przyrostu ludności. To też emigracja jest koniecznością i to na większą skalę, zwłaszcza, że łączy się ona ściśle z kwestią żydowską.

Co się zaś tyczy surowców, to

Wszystkie zagadnienia, związane ze złym rozdziałem surowców, przeludnieniem niektórych krajów, mogą być rozwiązane tylko w drodze współpracy międzynarodowej. Mogą i muszą być rozwiązane bo w przeciwnym razie staną na przeszkodzie realizacji pokoju gospodarczego w świecie.

A pokój gospodarczy — to warunek pokoju politycznego.

O konieczności emigracji pisze też „Kurier Poranny"

Olbrzymia armia ludzi „niepotrzebnych" w kraju będzie musiała poza jego granicami szukać racji swego istnienia. Czy można dopuścić myśl, by ta masowa emigracja miała się dokonywać w warunkach, w jakich dokonywała się dotychczas? Czy można sankcjonować to bezprzykładne marnotrawstwo, to straszliwe zaprzepaszczanie żywych sił narodu, jakim jest bezplanowe, chaotyczne rozsypywanie milionów Polaków na terytoriach, należących do obcych?

Polska nie może sobie pozwolić na lekkomyślne tworzenie tego jedynego kapitału, jakim rozporządza — kapitału demokratycznego. Musi znaleźć możliwości ulokowania tego kapitału tak, aby zeń spłynęły korzyści dla narodu i państwa. I jedyną taką możliwością będzie skierowanie nadmiaru ludności do własnych kolonii, masowe zaludnianie Polakami obszarów, będących własnością Polski.

——SSSS——

Z KRAJU

ZA GARŚĆ ZIEMNIAKÓW.

Bracia Mikołaj i Józef Berlakowie ,rolnicy z Łętowni w pow. niskim, schwytawszy na kradzieży kartofli mieszkańca tej że wsi Jana Cyrana, zadali mu widłami kilka ciosów w piersi.

Nieszczęśliwy padł trupem na miejscu z przebitym sercem.

Zabójców aresztowano.

WILK POGRYZŁ WILKA.

Częstchowski inspektorat straży granicznej posiada znakomicie wytresowanego psa wilka, który niejednokrotnie już dokonywał najrozmaitszych odkyć. Ostatnio stwierdzono, że nad granicą, w okolicy Staszowa, widnieją po nocy świeże ślady licznych stóp męskich; tym tropem puszczono psa, który po kilkunastu minutach biegu, w potężnych susach, dopadł do zarośli i za chwilę przy akompaniamencie straszliwych krzyków ludzkich wyciągnął stamtąd człowieka, objuczonego walizkami. Jednocześnie rzucił się do ucieczki towarzysz owego przemytnika, jednak na okrzyk straży zatrzymał się.

Stwierdzono, że osobnikami tymi są dwaj znani przemytnicy: Eugeniusz Krzemiński z Częstochowy oraz Stefan Wilk z Blachowni, który poza niesioną w walizce sachatyną w ilości kilku kg. mieli jeszcze zapalniczki i brzytwy. Wilk tak pogryzł Stefana Wilka ,iż musiano odstawić go do szpitala.

NA KARĘ ŚMIERCI.

Wczoraj sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę Sergiusza Prytyckiego, który w czasie toczącego się procesu komunistycznego zranił ciężko na sali sądowej z rewolweru świadka oskarżenia Jakóba Strelczuka Prytycki sam w czasie pościgu został ciężko ranny w brzuch. Po wyleczeniu się w czerwcu rb. stanął przed sądem okręgowym, który skazał go za należenie do KPZB. na 15 lat więzienia, a za usiłowanie zabójswa na karę śmierci. Po rozpatrzeniu sprawy sąd apelacyjny wydał dziś wyrok sądu okręgowego w całej rozciągłości.

Skandaliczne stosunki w urzędzie skarbowym

odsłania proces radomski

W dalszym ciągu procesu radomskiego. w piątym dniu rozprawy zeznawał komisarz policji Musik, który mówił o nadużyciach i łapownictwie w Urzędzie Skarbowym. Świadek po porozumieniu się ze starostą Klotzem, zawiadomił Izbę Skarbową w Kielcach, która wydelegowała do Radomia komisję z naczelnikiem Lemańskim na czele. Komisja ta orzekła, że w Urzędzie Skarbowym w Radomiu

nie stwierdziła żadnych nadużyć,

przy czym Lemański oświadczył, że „tak uczciwego urzędnika, jakim jest Krzysztoforski, trudno jest nawet posądzać o nadużycia"...

Jako dalszy zeznaje naczelnik I Urzędu Skarbowego Mączyński, który opowiada, że pewnego wieczoru spotkał go podpity Krzysztoforski i rzekł do niego:

— „Panie Mączyński, pańskie dni są policzone. Niedługo ja obejmę urzędowanie w I-ym Urzędzie, a wtedy pokażę panu, jak się urzęduje".

Świadek zeznaje dalej, że swego czasu Krzysztoforski zebrał wszystkich sekwestratorów w swoim gabinecie, wymyślając im od złodziei. Wtedy o odpowiedzieli mu:

— Pomału, pomału, bo jak pan chce, **to i pan będzie siedział w kryminale!**

Woźny urzędu Skupiński opowiada, że gdy pewnego razu osk. Kielski nie chciał wpuścić do swego gabinetu niejakiego Mandelmana, ten ostatni wykrzykiwał głośno na korytarzu:

— Teraz to on taki ważny, ale jak potrzebował moich pieniędzy, to sam wychodził do mnie! Ja go i tak wsadzę do kryminału!

Slne wrażenie na sali wywarły zeznania świadka Marca, b. woźnego urzędu. Świadek został przywieziony na rozprawę obłożnie chory. Zeznawał on siedząc.

Na pytanie przewodniczącego świadek mówi:

— Krzysztoforski wraz z lustratorami Urzędu

przychodzili bardzo często pijani.

Wogóle w Urzędzie panowały skandaliczne stosunki. Ja pracowałem od 18 do 20 godzin na dobę, a Krzysztoforski, chcąc tuszować swoje przestępstwa, oskarżał mnie o kradzież pieniędzy. Wysoki Sądzie! Ja mam dni policzone i przysięgam, że

nie ruszyłem ani grosza z kasy...

W środę jako pierwszy zeznawał św. Gandzioch, urzędnik działu kasowego Urzędu Skarbowego w Radomiu. Zeznaje on, że już od roku 1934 podejrzewał Krzysztoforskiego o różne kombinacje i melwersacje. M in. mówi on na temat dopłat do patentów i pobieraniu pieniędzy niejednokrotnie dwa razy za jeden i ten sam patent. W końcu świadek mówi:

— Utarło się już u nas powiedzenie, że wszyscy

brali za patenty ile chcieli

i kiedy chcieli.

Pod koniec rozprawy zeznawała jeszcze prywatna urzędniczka Kozłówna, przyjęta do Urzędu na polecenie Krzysztoforskiego. Kozłówna mówi, że z polecenia Krzysztoforskiego przerabiała podpisy na niektórych dokumentach.

Zbrodnia dla dwu złotych

Morderca skazany na dożywotnie więzienia

W domu noclegowym w Częstochowie aresztowano niezwykłego zbrodniarza. Był nim 68-letni Teodor Marcin Buś — żebrak. Aresztowanie Busia spowodowane zostało w następujących okolicznościach.

Z końcem czerwca b. roku pod Koziegłowami w powiecie zawierciańskim znaleziono trupa kilkudziesięcioletniego starca. Zaciśnięty na szyi pasek i głęboka rana na brzuchu wskazywały, że

starzec został zamordowany.

Natychmiast wszczęto śledztwo i zidentyfikowano zwłoki. Zamordowanym okazał się 80-letni Piotr Foks, — podejrzenie jako na sprawcę mordu padło na Busia, którego widziano ostatnio w towarzystwie Foksa. Zjawienie się policji nie zaskoczyło Busia, który nie okazując żadnej skruchy

przyznał się do zbrodni,

dokonując jej w chęci zysku.

Buś zdążał pieszo z Tarnowskich Gór do Częstochowy, gdzie ma brata. W drodze spotkał Foksa, trudniącego się także żebraniną. Foks miał trochę jedzenia i wódki którą częstował Busia chwalił się, że ma pieniądze, to też kiedy Foks zaproponował na polach pod Koziegłowami Busiowi, by noc spędzić pod gołem niebem. Buś na to przystał Gdy Foks usnął, Buś powziął myśl

zamordowania współtowarzysza.

Ogłuszył go wpierw, uderzając laską w głowę poczem wyjął nóż i pchnął nim oszołomionego starca w brzuch. Foks dyszał jeszcze, więc udusił go jego własnym paskiem. Łupem zbrodniarza padło zaledwie dwa złote i kilka groszy, prócz tego nędzne ubranie żebracze Foksa, którego zwłoki Buś zaciągnął w pole i udał się sam w drogę do Częstochowy.

Wczoraj sprowadzono Busia z więzienia na rozprawę do sądu okręgowego w Sosnowcu. Morderca przyznał się do winy i opowiedział przed sądem przeplatane zbrodniami koleje jego życia. Są one wprost fantastyczne.

Już w 1895 roku Buś, jako 25-letni młodzieniec skazany zostaje za rozbój przez sąd rosyjski w Piotrkowie na dożywotnie ciężkie roboty na Sybirze Tam doczekał się wojny światowej. W 1915 roku, Busiowi, który w drodze legitymuje się fałszywemi dokumentami i znaczy swój pochód wszelkiego rodzaju przestępstwami, udaje mu się dotrzeć do Mińska. W 1917 roku Buś zostaje wywieziony do Niemiec, —w 1921 roku przedostaje się do Francji, gdzie zaczyna pracować.

Niestety niedługo cieszył się tą wolnością. W niedługi czas staje przed sądem w Paryżu, który za usiłowanie zabójstwa niewiernej kochanki skazuje go

na trzy lata więzienia

i wydalenie z granic Francji.

Po odbyciu kary Buś przybywa do Polski. Staje się żebrakiem i w dalszym ciągu prowadzi przestępczy żywot, dopuszczając się licznych kradzieży i zbrodni, których rejestr zamyka potworny mord pod Koziegłowami.

Spowiedź starca, który liczył się z wymierzeniem mu przez sąd kary śmierci, trwała kilka godzin i wywołała na andytorium głębokie wrażenie. Buś skazany został na dożywotnie więzienie. Bramy więzienia w Będzinie, dokąd po wyroku został przewieziony, zamknęły się za nim na zawsze.

ZDRADZIECKI POCAŁUNEK.

Sąd okręgowy w Częstochowie rozpoznawał niezwykłą sprawę bestialskiego napadu, jaki miał miejsce na wiosnę br. obok rzeźni w Częstochowie. Napadu tego dokonał Wacław Psykała, zadając Zygmuntowi Kowalczykowi 11 ran kłutych nożem. W dniu krytycznym Kowalczyk w towarzystwie Psykały i niejakiego Golnika pił wódkę.

Po libacji Psykała objął Kowalczyka jedną ręką i zaczął całować, o drugą wydobytym nożem począł go dźgac w plecy. Co się dalej działo, nie pamięta, bo ocknął się w szpitalu. Okazało się, że Kowalczyk doznał ciężkch uszkodzeń ciała O motywach, które najprawdopodobniej mają tło romantyczne, milczą zarówno napastnik, jak i poszkodowany.

Sąd skazał Wacława Psykałę na 2 lat więzienia.

Ubój rytualny

droższy o 50 proc. od zwykłego

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, minister spraw wewn. wydał zarządzenie w sprawie opłat, pobieranych przez miasto za ubój z pozbawieniem przytomności (nie rytualny) oraz za ubój rytualny.

Biorąc pod uwagę, że obecnie obowiązujące opłaty są wszędzie wysokie, gdyż dotychczas cały prawie żywiec bity był rytualnie, ministerstwo poleca wpierw wydatnie obniżyć stawki za ubój z pozbawieniem przytomności i dopiero od tych stawek obniżonych zezwala podwyższyć stawki za ubój rytualny w granicach do 50 proc.

W ten sposób ustalone stawki mają obowiązywać w pierwszym kwartale 1937 r. jako w okresie próbnym Od 1 kwietnia 1937 r. mają obowiązywać już ostateczne taryfy opłat oddzielnie dla uboju normalnego oraz dla uboju rytualnego.

Czy jesteś członkiem L .O. P. P.

Praca dla młodych

Rynek pracy jest skomplikowanym mechanizmem. Skomplikowanie to polega przede wszystkim na tym, że nie da się uchwycić w jakimś momencie trwania i bezruchu, że podlega nieustannym fluktuacjom. Z drugiej strony kształtuje go bardzo często wiele czynników również mało uchwytnych.

Ta zmienność rynku pracy i koniunktury — dotyczy przede wszystkim młodzieży pracującej. Sprawa wyboru zawodu staje się w tej sytuacji szczególnie skomplikowana, niepewność zaś, czy po ukończeniu szkoły zawodowej będzie można otrzymać jakieś zajęcie — deprymuje i przeraża słabsze charaktery.

Sprawa kurczenia się rynku pracy związana jest ściśle z zagadnieniami populacyjnymi. Są one szczególnie ważnym problemem dla Polski, jeśli się uwzględni, że nasz przyrost naturalny wyraża się mniej węcej cyfrą 13,7 na 1000 mieszkańców w ciągu roku, kiedy ten sam stosunek we Włoszech wynosi 9,2, w Czechosłowacji — 6,9, w Niemczech — 4,3, a we Francji — zaledwie 1,5. Z racji tak szybkiego przyrostu w roku 1950 Polska licząca dziś 33.500.000 miln. mieszkańców — będzie liczyła 41.100.000 mieszkańców, a 42-milionowa Francja w r. 1950 powiększy swoją ludność zaledwie do 43 milionów, z czego wynika, że zrówna się nieomal z Polską.

Z drugiej strony na naszym rynku pracy posiadamy około miliona niezatrudnionej młodzieży, która nie miała dotąd możności zadokumentowania ani swoich zdolności, ani też przydatności w ogólnej produkcji gospodarczej Państwa.

Taki stan rzeczy musi napawać troską i niepokojem całe społeczeństwo, w którym — bądźmy szczerzy — zagadnienie zatrudnienia młodzieży nie urosło do pojęcia obywatelskiego obowiązku.

Te wyżej wymienione względy, łącznie z brakiem zainteresowania młodzieżą szerszych kół — były powodem powołania do życia przed czterema laty Organizacji Młodzieży Pracującej.

Środki na prowadzenie podjętych zadań czerpie O. M. P. ze skromnych składek członkowskich oraz funduszów społecznych i własnych imprez. Niestety, uzyskiwane kwoty i subsydia nie są w stanie sprostać całej masie potrzeb i nie pozwalają na należytą rozbudowę organizacji. Z drugiej strony duży udział w organizacji młodzieży niepracującej, a znajdującej się w ciężkich warunkach materialnych, bardzo często dzieci rodziców pozbawionych pracy — nakłada na organizacje obowiązki niesienia pomocy nie tylko swym członkom, ale i niejednokrotnie ich rodzicom.

Taki stan rzeczy utrudnia siłą faktu należyty rozwój organizacji. Trudności, jakie napotyka na swej drodze nie wypływają z przyczyn wadliwej struktury organizacyjnej, ale sięgają głębiej — do szerokiej psychiki społecznej.

Bierność społeczeństwa jest jednym z główniejszych powodów, które leżą dziś w formie wielkiej przeszkody na drodze powszechnego zatrudnienia młodzieży.

Sfery rządowe zagadnienie pracy dla młodych wyprowadziły już ze stadium zapowiedzi i pobożnych życzeń. Przy realizacji jednak ogólnego planu zatrudnienia młodych należy również zwrócić się i do czynnika społecznego, tylko bowiem zgodne współdziałanie może tu przynieść pozytywne rezultaty.

O tereny emigracyjne dla Polski

Doniosła zagadnienie w Lidze Narodów

W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi, w czasie dyskusji nad mandatami kolonialnymi min. Komarnicki wygłosił mowę, która stanowiła ważne uzupełnienie przemówienia wicemin. Rosego na temat polskich potrzeb emigracyjnych i surowcowych wywołanych przeludnieniem wsi oraz koniecznością uprzemysłowienia kraju.

W ramach dyskusji o mandacie angielskim

nad Palestyną

delegat polski poruszył specjalnie sprawę emigracji żydowskiej z Polski.

Delegacja podkreśliła ponadto, że rząd polski zdając sobie sprawę z niedostateczności Palestyny jako terenu emigracyjnego dla żydów polskich, rozważa już obecnie sprawę skierowania emigracji żydowskiej do innych krajów niż Palestyna, odnosząc się z sympatją do pewnych koncepcyj, wysuwanych przez niektóre koła żydowskie.

Uważając wprawdzie Palestynę — mówił min. Komarnicki — za jedyny naturalny teren emigracyjny dla żydów, sądzimy jednak, iż jest rzeczą niezbędną zauważyć, iż Liga Narodów powinna coraz więcej zwracać uwagi na rosnącą wciąż konieczność znalezienia innych terenów emigracyjnych dla

olbrzymiego rezerwuaru

ludności żydowskiej, mieszkającej w Europie środkowej i wschodniej. Konieczność ta, która już jest przedmiotem poważnych dyskusyj w pewnych kołach żydów w Polsce, wywołując przychylny i sympatyczny oddźwięk w polskich sferach rządowych, nie powinna być bagatelizowana i ignorowana przez Ligę Narodów, powołaną przecież do rozstrzygania zagadnień tego rodzaju, które są typowymi zagadnieniami o charakterze międzynarodowym.

Wymowa cyfr

Wystąpienie min. Komarnickiego na komisji politycznej zgromadzenia Ligi Narodów wywołało wielkie wrażenie w kołach międzynarodowych. Obfity materiał cyfrowy, jakim operuje delegacja polska, w sposób druzgocący wykazuje konieczność uzyskania przez Polskę źródeł surowców oraz oparcia

emigracji polskiej.

Delegacja polska podkreśla, że do r. 1929 emigracja z Polski wynosiła około 200.000 ludzi rocznie. W dzisiejszym stanie rzeczy emigracja jest nieuchronną koniecznością. Sam skład zawodowy ludności wskazuje, że emigrować powinni przede wszystkim żydzi, gdyż procent ludności zawodowo biernej wynosi wśród nie-żydód 53 proc., wśród żydów 66,8 proc., znaczy to, że tylko

jedna trzecia część żydów w Polsce

jest zarobkowo czynna.

Teoretycznie można by myśleć o uprzemysłowieniu Polski jako sposobienia zatrudnienia jej ludności. W praktyce jednak staje temu na przeszkodzie brak surowców, to znaczy przede wszystkim wełny, bawełny i juty, a poza tym rud żelaza, miedzi i aluminium. W latach 1933 do 1936 Polska wydała 850 milionów zł., t. j. 70 proc. ogólnej cyfry przywozu, na najniezbędniejsze surowce.

W tych warunkach dla rozwiązania zagadnienia przyrostu ludności w Polsce nie może wystarczyć sama tylko emigracja, lecz koniecznym jest także

zdobycie nowych źródeł surowców.

Polska zajmuje 4-te miejsce w świecie pod względem przyrostu naturalnego. Pod względem liczby ludności zajmujemy 6-te miejsce w Europie, 11 te w świecie, co zaś pod względem obszaru 26-te miejsce w świecie.

Z tego powodu mamy prawo do odpowiedniego udziału w zamorskich źródłach takich surowców, jak rudy, żelaza, miedzi i aluminium, fosforyty, ropa naftowa, bawełna, wełna, juta, kauczuk i skóry surowe.

Dążenia kolonialne Polski muszą polegać przede wszystkim na zdobyciu nowych

terenów emigracyjnych

dla żydów (poza Palestyną) oraz udziale w zarządzaniu koloniami mandatowymi, a wreszcie w uzyskaniu surowców w drodze specjalnych umów z krajami Ameryki Południowej.

O emigracji żydowskiej

ze strony półurzędowej

Półurzędowa agencja „Iskra“ zaopatruje mowę min. Komarnickiego następującymi uwagami:

Najbliższy rok powinien doprowadzić m. in. do pogłębienia rozpoczętych już studiów nad możliwością kolonizacji żydowskiej poza Palestyną, która stanowiąc wprawdzie — jak to podkreślił min. Komarnicki — zasadniczy i naturalny teren emigracyjny dla żydów, nie jest jednak w stanie zadość uczynić wielkim i

palącym potrzebom emigracji żydów

z Polski. Studia te iść będą w dwóch kierunkach: jednym, zmierzającym do ustalenia nowych terytoriów nadających się do kolonizacji żydowskiej — co jak wiadomo projektują terytorialiści żydowscy, drugim — do zapewnienia środków finansowych, niezbędnych do sfinansowania emigracji.

Jak już podkreślaliśmy wielokrotnie, środków tych nie dostarczy Polska, która z wielkim trudem pokryła

koszty dotychczasowej emigracji żydów

do Palestyny. Odpowiednie kapitały muszą być dostarczane przez finansjerę zagraniczną, a zwłaszcza żydowską, która popierając emigrację żydów z Polski, działać będzie zarówno w dobrze zrozumianym własnym interesie gospodarczym, jak i w interesie ubogiej ludności żydowskiej, która dusi się w przeludnionej i niezasobnej w kapitały Polsce“.

Zniesienie sądów przysięgłych

w b. zaborze austriackim

W Ministerstwie Sprawiedliwości prowadzone są obecnie prace nad projektem ustawy, dotyczącej zmiany niektórych przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych oraz kodeksu postępowania karnego i cywilnego. Projekt ten przewiduje

zniesienie sądów przysięgłych

na obszarze b. zaboru austriackiego i całkowite zunifikowanie w ten sposób ustroju sądownictwa na terenie całego Państwa.

Konstytucja marcowa narzuciła organizacji sądownictwa w Polsce dwie formy udziału elementu społecznego w wymiarze sprawiedliwości: wybieranych przez ludność sędziów pokoju i sądy przysięgłych. Stąd powstała konieczność uwzględnienia tych postaci sądownictwa w komplekcie ustaw, normujących organizację sądów i postępowania przed nimi.

Jednak przepisy o sędziach pokoju i sądach przysięgłych

nie były nigdy wprowadzone w życie

na terenie całego Państwa.

Sądy przysięgłych funkcjonowały jedynie na obszarze b. zaboru austriackiego, gdzie istniały już w czasach zaborczych, a niepodobna ich było skasować, skoro Konstytucja marcowa

nakazywała wprowadzenie ich

na terenie całego Państwa.

Ponieważ nowa ustawa konstytucyjna uchyla te przepisy Konstytucji marcowej i nie wprowadza do nowego ustroju ani instytucji wybieralnych sędziów pokoju, ani sądów przysięgłych, przeto nowy projekt ustawy przeprowadza zharmonizowanie ustroju sądowego z Konstytucją kwietniową i znosi w sądownictwie resztki dawnych różnic dzielnicowych.

(Iskra)

Problemy dnia

Potrzeby szkolnictwa zawodowego

W związku z wykonaniem ustawy o ustroju szkolnym z r. 1932 cały szereg szkół zawodowych przechodzi do stopnia licealnego ,a jeszcze więcej zostanie zorganizowanych jako gimnazja

Możność wstąpiena do liceów zawodowych daje ukończenie gimnazjum, a do gimnazjów zawodowych conajmniej ukończenie

sześciu klas szkoły powszechnej.

Zachodzi wobec tego uzasadniona obawa, że wskutek sytuacji w szkolnictwie powszechnym, szczególnie na wsi, najszersze warstwy społeczeństwa nie będą miały możności korzystania z tych typów szkolnictwa zawodowego w dostatecznym stopniu.

W szkolnictwie zawodowym brak dotychczas podręczników i pomocy naukowych, opracowanych i dostosowanych do potrzeb tego typu szkół. Taki stan rzeczy zmniejsza w znacznym stopniu

tempo pracy szkolnej

i utrudnia nauczycielowi osiąganie odpowiednich wyników nauczania. Należałoby więc przystąpić do uzupełnienia braków w tej dziedzinie.

Ponieważ zadania i charakter szkolnictwa zawodowego i ogólno-kształcącego są odmienne, należałoby dążyć do tego, aby ujęcie regulaminów normujących życie szkół zawodowych było uzależnine od typu i charakteru szkoły. To samo tyczyć się winno takich spraw jak kwestia początku i zakończenia roku szkolnego itp.

Celem umożliwienia uczniom starszych kursów szkół zawodowych korzystanie w należytym stopniu z praktyk wakacyjnych, należałoby nałożyć drogą ustawy na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe

przymus przyjmowania na praktykę letnią

uczniów szkół zawodowych i stworzyć specjalny fundusz, mający na celu regulowanie kosztów praktyki w przypadkach, wymagających pomocy.

Celem wreszcie stworzenia jak najpomyślniejszej atmosfery pracy należałoby unormować kwalifikacje nauczycielstwa szkół zawodowych w jak najkrótszym czasie. Unormowanie to winno uwzględniać sytuację i warunki nauczyciela i uznać za wystarczające dotychczasowe

kwalifikacje tych nauczycieli,

którzy pracowali z dodatnimi wynikami conajmniej w ostatnich dwóch latach.

Sprawa unormowania szkolnictwa zawodowego jest obok szkolnictwa powszechnego jedną ze spraw w tej dziedzinie najpilniejszych.

Dalsza redukcja robotników sezonowych
Żądają oni ziemniaków i węgla

Magistraty w Zagłębiu w związku z ograniczonymi funduszami na cele walki z bezrobociem redukują co pewien czas

partiami robotników sezonowych

zatrudnionych przy robotach miejskich

Wczoraj zgłosiła się do wiceprezydenta Będzina p. Goca delegacja zredukowanych robotników.

Delegacja prosiła p. wiceprezydenta, aby zredukowani robotnicy mogli przepracować 104 dni, co im pozwoli uzyskać ustawowy zasiłek na okres zimowy.

Ponadto delegacja prosiła o zaopatrzenie zredukowanych robotników w ziemniaki i węgiel na zimę.

Wiceprezydent Goc oświadczył delegacji, że wraz z prez. Izydorczykiem zajmie się tymi sprawami i

odpowiednio je zreferuje

władzom wojewódzkiego Funduszu pracy w Kielcach.

* * *

Onegdaj w tych samych sprawach zgłosiła się delegacja do magistratu w Dąbrowie. Delegację przyjął p. prezydent, oświadczając jej, że sprawę redukcji robotników sezonowych przedłoży władzom Funduszu Pracy w Kielcach.

Przeciw przyłączeniu
do Katowic kolei zagłębiowskich

Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu nadesłała nam następujący komunikat.

„Ostatnio na łamach prasy podano treść uchwały Komisji Komunikacyjnej Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach, która — wobec zamierzonego zniesienia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach i przyłączenia Śląska do okręgu Dyrekcji w Krakowie — wypowiada się

nietylko przeciwko likwidacji Katowickiej Dyrekcji Kolejowej,

a, przeciwnie, uważa za niezmiernie pożądane przyłączenie do tej Dyrekcji zagłębi węglowych: dąbrowskiego i krakowskiego.

W związku z powyższym, Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu — po porozumieniu się z przemysłem węglowym Zagłębia Dąbrowskiego, stwierdza, iż oświadczenie powyższe złożone zostało bez jego zgody i że przemysł ten nie znajduje żadnych podstaw do przeprowadzenia zmian, o których powyżej mowa.

Niezależnie od powyższego, Izba Przemysłowo-Handl. po zapoznaniu się ze stanowiskiem również

innych kół gospodarczych

swego okręgu, uważa za swój obowiązek wyjaśnić, że wysuwane przez Komisję Komunikacyjną, Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach sugestie co do włączenia Zagłębia Dąbrowskiego do okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach spotykają się z szeregu zasadniczych względów ze stanowczym sprzeciwem sfer gospodarczych województwa kieleckiego.

Nadzwyczajne walne zebranie
P.C.K. w Czeladzi

W ub. środę z okazji rozpoczęcia 10 rocznicy działalności PCK. w Czeladzi odbyło się w lokalu PMS. nadzwyczajne walne zebranie członków, na którym przewodniczył oraz sprawozdanie z dotychczasowego dorobku prac PCK. w Czeladzi przedłożył

prezes J. Tajchman.

Referent podkreślił ważny moment w życiu organizacji mianowicie, że początkowo P. C. K. zajmował się akcją filantropijno - społeczną, przy czym stworzył kuchnię dla bezrobotnych i biednych w Czeladzi, a później prace swe organizacja poprowadziła w kierunku tworzenia

drużyn ratowniczych,

których pierwszym komendantem był p. M. Koprzywa. Trzeba zaznaczyć, że PCK. w Czeladzi ma oddzielne koło na Saturnie oraz na Piaskach i liczy obecnie około 800 członków. Poza tym przy każdej szkole znajduje się szkolne koło młodzieży PCK. Po sprawozdaniu p. Tajcehmana przemawiał

inspektor oddziału Maślanka

na temat historii oraz znaczenia PCK. w ogólności. Na zakończenie zebrania odbyła się pamiątkowa fotografia.

Unormowanie ceny cegły
w woj. kieleckim

Władze administracyjne podjęły energiczną akcję w kierunku ukrócenia spekulacji wałścicieli cegielń w obrębie woj. kieleckiego.

Uchwalono w drodze porozumienia z właścicielami cegielń maksymalną granicę ceny cegły, która nie może przekroczyć 40 zł. za tysiąc sztuk. Władze postanowiły stosować surowe sankcje przeciw spekulantom, chcącym osiągnąć ceny wyższe od normy ustalonej, względnie wstrzymującym się od sprzedaży cegły.

To posunięcie władz paraliżuje w sposób zdecydowany akcję spekulacyjną „cegiarzy“ oraz stanowi zapowiedź nieustępliwej walki o dalszą zniżkę cen cegły artykułów pierwszej potrzeby, które również ostatnio w obrębie woj. kieleckiego zaczęły lekko zwyżkować.

SPRAWY KOBIECE.

Pogoda i choroby

Istnieje stare wierzenie, że choroby pozostają w ścisłym związku ze stanem pogody. Mimo znacznych odchyleń od prawdy, wierzenie to zostało uzasadnione naukowo.

Ze statystyk medycznych, prowadzonych przez dziesiątki lat, wynika fakt, że choroby zakaźne pojawiają się regularnie w pewnych miesiącach ,a przynajmniej w pewnych porach roku. Chorobą typowo wiosenną jest odra. Żółtaczka i malaria są chorobami letniemi, zaś róże nazwać można chorobą zimową. Najczęstsze wypadki zakaźnego tężca zdarzają się w styczniu i lutym, podczas gdy epidemie choroby osiągają punkt kulminacyjny w lipcu. Najmniejszą ilość wypadków duru brzusznego wykazuje maj. Podobnie biegunka ujawnia najmniejszą liczbę zachorowań w maju, — który to miesiąc uchodzić może za najzdrowszy w całym roku

Szkarlatyna ujawnia się w październiku najrzadziej zdarza się w lipcu. To samo można powiedzieć o dyfterii, która osiąga największy rozwój w miesiącach jesiennych i zimowych ,to też nasuwa się przypuszczenie, że zbyt sabe nasłonecznienie wywiera niekorzystny wpływ na organizm ludzki, tak jak z drugiej strony sprzyja rozwojowi bakteryi. Natomiast, temperatura, wilgoć itp. według dotychczasowych badań uważać można za nie odgrywające poważniejszej roli, istnieje jednak przypuszczenie, że pewne wydarzenia elektromagnetyczne w atmosferze sprzyjają również tworzeniu się chorób.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.
KONTO P. K. O. 13-13

Z UŚMIECHEM.

Melancholia

Przychodzi taka czasami godzina,
Albo dzień cały, albo cały tydzień,
Że się coś nagle w człowieku zacina.
Jakby w zegarku, co szedł, a nie idzie
Gasną radości i zachwyt podniebny,
I wierz napewno, żeś jest niepotrzebny.

Ręce opadły, głowa zwisła na dół,
Wszystko nieważne jest i bezsensowne,
Spluwasz z pogardą, na ten płaczu padół,
Myśląc, szczęśliwe są ptaki wędrowne.
Które, gdy liście już na drzewach rzedną,
Lecą gdzieindziej — jest im wszystko jedno

A nam nie wolno, my tu przywiązani,
I nie pozwolą się nam wyrwać z tłoku,
Na łaskę zimy, lub upałów zdani,
Musim tu przeżyć wszystkie pory roku.
Gdzież melancholii tej właśnie początek?
Czy to że jesień, czy że dziś piątek.

Ko — Stek.

—::—

DRZAZGI.

Parcelacja Sosnowca

Sosnowiec jest jednym z największych miast w Polsce nie pod względem ilości mieszkańców ,ale z racji stosunkowo olbrzymiego terytorium, które zajmuje. Skutek jest taki, że poszczególne dzielnice miasta oddzielone są od siebie dużymi niezabudowanymi przestrzeniami.

Niemieccy okupanci, którym ze względów praktycznych chodziło o to, aby mieć do czynienia z jak najmniejszą liczbą jednostek administracyjnych, przyłączyli do Sosnowca takie dzielnice, które w normalnych warunkach nigdy by do miasta nie należały. Chodzi tu mianowicie przede wszystkim o Modrzejów i Milowice. O pierwszy stara się Niwka, do drugich tęskni Czeladz, której rada miejska właśnie tę sprawę porusza.

Ale jest jeszcze jeden skrawek Sosnowca, co do którego najzawziętszy nawet miejski patriota nie może rościć sobie żadnych pretensji. Mamy tu na myśli smentarz i dwór w Zagórzu. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że cmentarz zagórski i dwór, stojący wprost kościoła, a więc w samym, że tak powiemy, sercu Zagórza, znajdują się jeszcze w granicach miasta Sosnowca.

Stało się to dlatego, że okupanci niemieccy, chcąc mieć paszę i zboże, zabrali dla siebie dwór, a Austriakom zostawili wieś. Ten absurdalny stan rzeczy pozostał dotychczas.

Magistrat sosnowiecki, zdając sobie widocznie sprawę z tego, że to długo trwać nie będzie, nie dba o swojskie drogi, wiodące do Zagórza, jak zresztą nie przejmuje się swoją jedną magistrat będziński.

Dla dobra Zagórza, a i dla pozbycia się przez Sosnowiec niepotrzebnych kłopotów, należałoby poddać rewizji obecne granice Sosnowca.

—::—

Dobry żart

PRZYJACIEL.

Do znanego adwokata podchodzi na ulicy znajomy, pytając:

— Dokąd pan śpieszy?

— Jestem zaproszony na obiad do przyjaciela.

— Pójdę z panem . Chcę zobaczyć choć jednego pańskiego przyjaciela.

BĘDZIE ŻAŁOWAŁ.

Jeden z inżynierów w Zagłębiu otrzymawszy pieniądze urlopowe, w ciągu jednego dnia przegrał je w karty. Był tym tak strapiony, że zapewniał kolegów:

—Chyba sobie życie odbiorę.

— Nie rób tego. Jurku — odradzano mu — później będziesz żałował.

DWA RAZY TYLE.

— Dzień dobry, panie Ciepławoda. Jak interesy?

— Dziękuję. W gorsze dni nic się nie targuje, ale za to w lepsze dwa razy tyle!

Fatalna „omyłka" egzekutora

Za podatki Ludwika — zajęto meble Antoniemu

Gorliwość egzekutorów podatkowych bywa nieraz zdumiewająca. Podobno zdarzył się niedawno wypadek, że jakiś komornik czy egzekutor trafił do wsi na Polesiu, w której nie wiedziano nic o wojnie światowej. Tam, dokąd nie dotarła wojna, zdołał jednak

trafić egzekutor..

Sprawność aparatu, inkasującego podatki, nie musi jednak i nie powinna chodzić w parze — jak się to, niestety, zbyt często zdarza,

z brutalnością w traktowaniu podatników.

I. K. C. zamieszcza list jednego z czytelników p. Władysława M. z Warszawy, który podaje opis rażącego przykładu „omyłki" egzekutorskiej.

W jednym z domów przy ul. Małołądzkiej w Będzinie mieszkał na parterze Ludwik Wójcik, na piętrze zaś zajmowała pokoik żona Antoniego Wójcika, zatrudnionego w Gdyni. Pewnego dnia, przed miesiącem, zjawia się w owym domu dwóch panów, dopytujących się lokatorów o mieszkanie Ludwika Wójcika, do którego kasa skarbowa miała jakąś pretensję. Dowiedziawszy się, że i na piętrze mieszka Wójcik (Antoni), wchodzą do mieszkania tego ostatniego i mimo wyjaśnień żony,

że nie ma on nic wspólnego

z podatkiem Ludwika Wójcika, spisali meble, zajmując je na pokrycie podatków, sprowadzili furmankę i ludzi i meble te, na oczach oburzonych sąsiadów i zbiegowiska ulicznego zabrali.

W obronie niesłusznie pokrzywdzonej kobiety postanowił wystąpić jej krewny i autor nadesłanego nam listu p. Władysław M. Udał się on więc do zast. naczelnika urzędu skarbowego w Będzinie, kierownika oddziału egzekucyjnego. Już przy wejściu do biura dygnitarza podatkowego był świadkiem niezbyt budującej sceny, jak p. kierownik jedną ze swych klientek, jak się później okazało, nauczycielkę szkoły powszechnej w Będzinie —

straszył aresztowaniem i osobiście ją wylegitymował.

W kancelarii rozegrała się następująca scena:

„Po przedstawieniu się temu panu — czytamy w liście — zapytałem, czy mam przyjemność rozmawiać z zastępcą naczelnika urzędu skarbowego.

— Tak jest, ja zastępuje naczelnika — brzmi odpowiedź.

Opisuję więc fakt nieprawnego zabrania mebli i zapytuję, kiedy urząd skarbowy zamierza mi te meble zwrócić z powrotem.

— Decyzję otrzyma pan za kilka dni — oświadcza kierownik.

— Prosiłbym — ciągnę dalej — o niezwłoczne wydanie mi mebli, gdyż krewna moja wyjeżdża do męża do Gdyni. W przeciwnym razie musiałbym zwrócić się do ministerstwa skarbu z zawiadomieniem o tym fakcie.

Na to zerwał się p. kierownik z miejsca, zażądał odemnie dowodu osobistego, spisał moje personalia i zagroził mi, że

„on mi pokaże!"

Następnie otworzył drzwi do przedpokoju i w obecności licznych interesantów zawołał na urzędnika, by wezwał policję. Mnie zaś zabroniono wyjścia z kancelarii.

Po pewnym czasie wrócił urzędnik i coś na ucho powiedział kierownikowi, który w ostrych słowach

kazał mi opuścić pokój.

Dopiero po kilku dniach urząd skarbowy zwrócił meble, niemniej jednak policzył sobie 7 zł. z groszami jako „koszta manipulacyjne"

Komentując ten fakt, I. K. C. pisze: Były już okólniki polecające urzędnikom, zwłaszcza podatkowym, uprzejme traktowanie stron i kulturalne odnoszenie się do nich. Zdaje się jednak, że w niektórych urzędach niczego się nie nauczono i o niczem nie zdołano zapomnieć.

Wiadomości bieżące

Piątek 9 Październik	Dziś: † Dionizego, Ludwika Jutro: Franciszka Borg. Paulina Wschód słońca: 6.55 Zachód słońca 4.48

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 19-ej dla zespołów robotniczych sztuka pt. „Matura".

Jutro o godz. 20.30 doskonała sztuka W. Fodora pt. „Matura".

Bilety od 25 gr. wcześniej do nabycia w firmie W. Czechowski.

—::—

Zebrania robotnicze

W ZAGŁĘBIU.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w całym Zagłębiu zebrania robotnicze, zwołane przez ZZZ. Robotnicy obradować będą nad sprawą sześciogodzinnego dnia pracy, tworzenia międzyzwiązkowych komisyj itd.

—::—

Chciał się otruć

ESENCJĄ OCTOWĄ

We własnym mieszkaniu przy ul. Małachowskiego 18 w Sosnowcu usiłował popełnić samobójstwo 26-letni Stanisław Swoboda. Desperat wypił znaczną dozę esencji octowej.

W stanie niezagrażającym życiu przewieziono Swobodę do szpitala powszechnego na Pekinie. Powód targnięcia się na życie nie został narazie ustalony.

—::—

— **DYR. WIERZBICKI OPUSZCZA DĄBROWĘ.** Dotychczasowy dyrektor szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie inż. Wierzbicki opuszcza swe stanowisko, przenosząc się do Warszawy.

Stanowisko dyrektora szkoły objął tymczasowo prof. Wołejko.

— **ILE OSIĄGNIĘTO ZE ZBIÓRKI ULICZNEJ W DĄBROWIE.** Zbiórka uliczna urządzona w dniu 4 bm. w związku z „Tygodniem szkoły powszechnej" w Dąbrowie dała 283 zł. 96 gr.

— **POSIEDZENIE RADY POWIATOWEJ.** Dnia 13 bm. w sali starostwa w Będzinie odbędzie się posiedzenie rady powiatowej sejmiku będzińskiego.

— **W NIEDZIELĘ DO CZĘSTOCHOWY.** Jak się dowiadujemy, tradycyjna pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, wyruszy napewno **w niedzielę 11 października** rano następującymi specjalnymi pociągami. z Katowic o godz. 6.30 z postojami na stacjach Bogucice, Szopienice i Sosnowiec, z Hajduk o godz. 6.20 z postojami na stacjach do Tarnowskich Gór włącznie

Cena udziału obejmująca przejazdy kolejowe i świadczenia pielgrzymkowe wynosi 5 zł. Każdy uczestnik otrzyma wraz z biletem dokładny rozkład jazdy oraz program pielgrzymki.

Bilety do soboty godz. 12-ej sprzedają jeszcze: w Katowicach: Liga Katolicka, ul. M. Piłsudskiego 58, biuro podróży „Francpol" ul. Dworcowa, f-ma K. Schaefer, ul. B. Pierackiego 12, f-ma K. Kończak, ul. św. Jana 1—3, w Chorzowie: f-m Fr. Moj, ul. Wolności 47.

— **KRADZIEŻE NA POLACH.** W związku z kopaniem ziemniaków na polach czeladzkich dało się zauważyć liczne kradzieże różnych płodów rolnych. — Złodzieje kradną najwięcej ziemniaki, kapustę oraz buraki czerwone. Policja czeladzka roztoczyła nad polami baczniejszą uwagę, by przeciwdziałać kradzieżom.

Komitet F.O.N. w Dąbrowie

ROZPOCZĄŁ SWĄ PRACĘ.

Pod przewodnictwem wiceprez. Cupiała odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu F. O. N. Na posiedzeniu omówiono szereg spraw organizacyjnych oraz postanowiono powołać do życia komitet honorowy.

Komitet wykonawczy czyni starania, aby zbiórka na F. O. N wypadła jak najpomyślniej.

Wycieczka dla radiesłuchaczy

NA W. M. E. L.

Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach organizuje dla radiosłuchaczy nadzwyczajny pociąg na wystawę przemysłu metalowego i elektrotechnicznego do Warszowy na sobotę i niedzielę w tym tygodniu za łączną cenę przejazdu tam i z powrotem wraz z biletem wstępu na wystawę zł. 11.80.

Wyjazd z Katowic w piątek o godz. 11 wieczorem. Przyjazd do Katowic w poniedziałek o godz. 6 rano.

Pojedyńcze zgłoszenia przyjmują biura podróży oraz okienko nr. 8 na dworcu w hali nr. 1 w Katowicach, zaś dla Sosnowca i Będzina „Orbis" i „Wagons Lits Kook".

Dla wycieczek zbiorowych rezerwuje miejsca Referat Prasowo - Propagandowy Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach — telefon 355 - 50. Dla osób z poza Katowic dojazd z ulgą 50 procentową.

Zycie podhala

W MINIATURZE.

Dwie artystki rzeźbiarki z Zakopanego pp. Chodacka i Horwathowa zapraszają w sobotę, dnia 10 bm. o godz. 5-ej po południu w hotelu Savoy (sale bankietowe) przy ul. Mariackiej w Katowicach na wielce interesującą wystawę scenerji lalkowych, przedstawiającą w 40-tu obrazach sceny, znakomicie charakteryzujące prace, obyczaje i życie górali podhalańskich.

Wystawa ta wykonana wielkim nakładem pomysłowości artystycznej i solidności wykonania wzbudziła wśród dziecinnego światka niezwykły entuzjazm w Krakowie i spotkała się z uznaniem kuratorium szkolnego i wydziału propagandy naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które poczyniło już kilkakrotne zakupy lalek z pracowni wymienionych artystek. Autorki opracowały dla Śląska według wzoru protektora wystawy art. malarza posła St. Ligonia, grupę 14-tu lalek, przedstawiające „Wesele śląskie".

Katowice będą więc gościć pożyteczną imprezę artystyczną, która sprawi radość dzieciom, pozbawionym zupełnie odpowiednich artystycznych i kształcących równocześnie rozrywek

—oOo—

JAK ZMIENIŁ SIĘ NASZ STOSUNEK DO LOTERII.

Na przestrzeni ostatnich lat stosunek ogółu publiczności do Loterii Klasowej uległ gruntownej ewolucji. Bezpośrednio po wojnie, gdy sprawa nie była jeszcze uporządkowana ustawowo, do loterii odnoszono się dość nieufnie, wiele osób nie mogło pogodzić się z faktem, że możliwość olbrzymiej wygranej za drobną cenę losu nie kryje w sobie żadnego „cudu", że oparta jest na ścisłej kalkulacji handlowej i nie stanowi żadnego nieprawdopodobieństwa. Pokutowały jeszcze doświadczenia różnego rodzaju dawnych loteryj fantowych, których główne wygrane w postaci mebli, samochodów itd. z reguły nie były przez nikogo wygrywane.

Z biegiem czasu jednak poczęło ugruntowywać się przekonanie, że Loteria Państwowa stanowi imprezę zupełnie odmiennej kategorii i że gwarantuje ona stuprocentowo istnienie szans, które ofiaruje graczom. Coraz więcej osób poczęło wygrywać mniejsze lub większe sumy, nie były to żadne osoby „legendarne", każdy niemal kto nie wygrał sam, miał przynajmniej wśród swoich znajomych kogoś, kto wygrał na loterii. Coraz to szerzej rozchodziły się wieści o ludziach, którzy dzięki wygranej na loterii zmieniali zupełnie swą stopę życiową, zakładali duże przedsiębiorstwa, pomnażali kilkakrotnie wygrane sumy.

Z drugiej strony w samej loterii zaszedł z biegiem czasu również szereg zmian. Na skutek poczynionych doświadczeń z roku na rok wprowadzono coraz nowe ulepszenia, dostosowano plan do ogólnych życzeń graczy, powiększono do maximum szanse grających, dzięki czemu loteria polska stała się wzorem dla wielu podobnych imprez zagranicą. Wszystkie te czynniki sprawiły, że obecnie loteria cieszy się wśród społeczeństwa wielką popularnością.

Można stwierdzić bez prz[illegible], że zarówno w stolicy jak i na prowincji nie ma rodziny, z której ktoś nie grałby na loterii. W biurach i fabrykach pracownicy do spółki kupują losy — jest to objaw powszechny i znany. Wiele osób nie tylko gra samodzielnie, ale również należy do kilku często „spółek", aby powiększyć swe szanse wygrania. W każdym budżecie rodzinnym znajduje się mniejszy lub większy, zależnie od możliwości, wydatek na los loteryjny. Kupno losu stało się po prostu przyzwyczajeniem i nieodzowną potrzebą.

Doświadczenie niektórych loteryj wykazało, że już na kilka dni przed ciągnieniem brakło losów. Nic więc dziwnego, że w kolekturach panuje ożywiony ruch w związku z ciągnieniem I klasy trzydziestej siódmej Loterii, rozpoczynającym się w dniu dwudziestym drugim b. m.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Nieludzki występ na próbie przedstawienia

W związku z listem p. Śmietany - Sokólskiego otrzymaliśmy poniższe pismo, z którego zamieszczamy istotne dla sprawy fragmenty.

W dniu 2 bm. o godz. 19-ej zespół sceniczny organizacji Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Sosnowcu pod kierownictwem moim miał odbywać próbę generalną komedii. Że w tym samym czasie przybył zespół drużyny ratowniczej przy PCK z Śmietaną więc najścia żadnego nie mogło być, gdyż zespoły próby nie zaczęły.

P. Śmietana - Sokólski dobrze o tym wiedział, że w dniu 2 bm. od godz. 19-ej sala jest zajęta przez RIOK., gdyż o powyższym komunikował mu woźny KPW., który prosił, ażeby porozumiał się z kierownictwem RIOK. P. Śmietana - Sokólski jest widocznie mało kulturalnym człowiekiem, gdyż bez porozumienia się z kierownictwem RIOK.-u rozpoczął próbę, nie mając od nas zgody. Na interwencję moją po dwugodzinnym czekaniu zwróciłem się z prośbą do p. Śmietany - Sokólskiego, ażeby dalszą próbę, tj. parodię i obrazek sceniczny prowadził w ubocznej sali. P. Śmietana - Sokólski odniósł się bardzo agresywnie, wiedząc, że nietaktownie postąpił. W sprawie wyzwisk, jakobym pod adresem PCK. oraz członków rzucał, jest to fałszywym kłamstwem. Za dobre mam wyrobienie obywatelskie, ażebym mógł się na coś podobnego zdobyć.

Panie Śmietana vel Sokólski mam nadzieję, że wystarczy panu to wyjaśnienie.

Członek R. I. O. K.-u
IGNACY RADOMSKI.

Odpowiedzi redakcji

AUTOROWI LISTU O SENSACJI W DĄBROWIE. List, który otrzymaliśmy od Pana, jest niepodpisany. Przed umieszczeniem listu pragnęlibyśmy znać nazwisko autora przynajmniej dla naszej wiadomości.

P. J. SETMAN. — Nadesłana nam informacja nadaje się do działu ogłoszeń.

MALOWIDŁA Z 13 WIEKU
odkryto przy odnawianiu kościoła

Podczas prac nad odnawianiem zabytkowego kościoła pochodzącego z 13 wieku w Mierowicach, pow. jędrzejowskiego natrafiono na partię malowideł średniowiecznych (z 14 wieku), ukrytych pod zewnętrzną ścianą tynku.

Na próbnych odkrywkach uwidocznione są sceny figuralne, które od góry ujmuje pas z napisem łacińskim o pięknym kroju liter, dołem zaś pas ornamentu. Poniżej wspomnianego pasa widać na cegłach ślady napisów, które przerywały koła z zakreślonymi w nich krzyżami. Pod warstwą opisywanych fresków odkryty został na ścianie w prezbiterium za ołtarzem fragment figuralnego malowidła dawniejszego, zapewne jeszcze z czasów powstania tej części kościoła (13 wiek). Odkryciem zainteresował się konserwator okręgu kieleckiego dr. Oleś.

Z OLKUSZA

(o) **OLKUSZ NA LOTNICTWO MOTOROWE.** Na ostatnim zebraniu powiatowego komitetu FON., prezes koła szybowcowego w Olkuszu p. Nocoń, rzucił projekt przeznaczenia sumy 23 tys. zł., zebranej przez społeczeństwo pow. olkuskiego na rozpoczęcie budowy własnego domu LOPP., na budowę samolotów dla szkolenia pilotów motorowych z zastrzeżeniem, by mogła się na nich szkolić młodzież z pow. olkuskiego.

Suma powyższa została zebrana dzięki staraniom prezesa powiatowego obwodu LOPP. p. Trznadla z przeznaczeniem na własny budynek LOPP. Na budowę jednak domu władze centralne LOPP. nie wyraziły zgody, a nawet, jak słychać, są przeciwne tej budowie.

Inicjatywie zatem przekazania powyższej sumy głównemu komitetowi L. O. P. P. w Warszawie na budowę samolotów szkolnych z prawem szkolenia młodzieży olkuskiej, należy przyklasnąć.

(o) **NOWE WŁADZE ZW. PR. OBYW. KOBIET W OLKUSZU.** W lokalu szkoły powszechnej żeńskiej w Olkuszu na walnym zebaniu pod przewodnictwem delegatki wojewódzkiej wybrano nowy zarząd ZPOK. w składzie pp.: starościna Brzostyńska, burmistrzowa Majewska, Feczkowa, Kurzejowa. Kallistowa, Machnicka, Szmydowa, Gedryciowa i Wilczyńska. Komisja rewizyjna pp.: Cieszewska, Borzęcka i Wygasiowa.

(o) **WOJ. DZIADOSZ W OLKUSZU.** W związku z poświęceniem stadionu oddziału Związku Strzeleckiego i odsłonięciem obeliska ku czci Marszałka w Wolbromiu w dn 11 bm. przybędzie p. wojewoda kielecki dr. Dziadosz, którego na granicy powiatu powita p. starosta olkuski.

Protektorat nad uroczystościami przyjęli pp.: wojewoda dr. Dziadosz i gen. Narbut - Łuczyński, komitet honorowy: pp starosta Brzostyński, gen. Mond z Krakowa, gen. Zulauf z Kielc, prezes Fr. Westen i dyrektor Witle.

(o) **POŻAR W DŁUŻCU.** Onegdaj wieczorem ogień strawił część domu mieszkalnego i zabudowania Adama Hadta w Dłużcu pod Wolbromiem. Ogień powstał przez nieostrożność

(o) **BEZROBOTNI NA FON.** Bezrobotni, zatrudnieni chwilowo przy robotach publicznych w Olkuszu, na wiadomość o powstaniu pow. komitetu FON. złożyli sumę 40 zł.

Jak oświadczył burmistrz p. Majewski ofiara ta została złożona odruchowo, absolutnie bez żadnego nacisku z czyjejkolwiek strony

(o) **ODCZYT ASA LOTNICTWA.** W związku z dniem propagandy lotnictwa w Olkuszu 11 bm., przybędzie do Olkusza na zaproszenie koła szybowcowego kpt. Janusz Meisner z Krakowa, autor wielu prac o lotnictwie i słuchowisk radiowych który wygłosi odczyt o lotnictwie w sali „Rosa" (5 popoł.)

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 9 października.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnastyka 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.15 Dziennik południowy. 12.25 Programy lokalne. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert ork. 17.00 Piękno gór słoweńskich. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00. Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Cudze chwalicie swego nie znacie. 19.00 Ucieczka. 19.20 Z pieśnią po kraju. 19.45. Zza kulis opery. 20.00 Werther opera w 4 aktach. 22.25 Kryształ i kamień. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Program lokalny.

KATOWICE.

Piątek, 9 października.

6.00 Pieśń poranna. 6.05 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15. Płyty. 14.00. Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.55 Płyty 18.20 Jak spędzić święto. 18.25 Płyty. 18.45 Program na dziś. 18.50 O słynnym pszczelarzu śląskim.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 10 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstaja zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Koncert ork. 17.00 Tr. nałożeństwa. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Godzina Fr. Rusla 20.20 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 22.00 Łyżka do butów. 22.20 Programy lokalne

(o) **KRADZIEŻ W WOLBROMIU.** W nocy na 7 bm. nieznani sprawcy dostali się przez okno do mieszkania Ernesta Banka, pracownika fabryki „Wolbrom" i skradli garderobę, ogólnej wartości około 500 złotych.

CIEKAWE OPOWIADANIA

Przyjaciółka z czasów młodości

Autor przyjechał specjalnie dla dopilnowania prób swojej nowej komedii. Przerwał swój wypoczynkowy pobyt na Riwierze, aby być przy narodzinach i rozwoju swojej sztuki. Naturalnie zatrzymał się w najelegantszym hotelu w mieście i zajechał do teatru własnym, wytwornym samochodem. Jan Nierenhaim był autorem wziętym i popularnym. „Czuł" teatr i znał gust publiczności. Mówiono o nim, że słyszy, jak asfalt rośnie i to jednocześnie w Paryżu, Wiedniu, New Yorku i Londynie. W teatrze przyjęto go z radością i szacunkiem, jak tylko bywają przyjmowani autorzy kasowych sztuk. Sam dyrektor wyszedł mu naprzeciw i, wziąwszy go pod ramię, zaprowadził do swego gabinetu na kieliszek koniaku. Z pośród kilku gatunków wybrał najlepszą markę, nalał do kieliszków i trącił się z autorem. W myśl starych przesądów teatralnych, życzyli sztuce wszystkiego najgorszego, a obsadzie „złamania rąk i nóg". W pewnej chwili, gdy już flaszka koniaku opróżniła się niemal do połowy, a dym cygar wypełnił gabinet dyrektora, zapytał Jan Nirenhaim:

— Niech mi pan powie, dyrektorze, jak pan obsadził rolę Agaty. To nie jest duża rola, ale ma wielkie znaczenie dla całości sztuki i bardzo zależy mi na tym, ażeby ta starsza pani odpowiadała tonowi komedii. Widziałem tu za kulisami aktorkę, tak w wieku około pięćdziesiątki...

Dyrektor przerwał: — O nie, drogi panie Nirenhaim, myślałem o roli Agaty i wybrałem dla niej odtwórczynię taką, jakiejby sobie pan z pewnością życzył. Poprostu rola jest dla niej jak specjalnie napisana, pani Ellen Bringen...

Autor spojrzał na dyrektora, a w kącikach jego ust błąkał się tajemniczy uśmiech.

— Co pan powiedział? — Jak? Ellen?.. To jest... chciałem powiedzieć czy pani Bringen wciąż jeszcze występuje?..

— Tak i do tego jest znakomita. W rolach matek jest poprostu nie zastąpiona. Wyspecjalizowała się i ma wielkie powodzenie. W każdym razie nie jest ona w moim zespole zaangażowana na stałe, ale grywa jedynie dorywczo, otrzymując honorarium za występy..

— Proszę posłuchać, dyrektorze — przerwał autor — chcę pana prosić, ażeby pan roli Agaty nie dawał pani Bringen...

— Dlaczego?.. Czy nie ceni pan w niej zasłużonej i zdolnej artystki?..

— Tak, ale... widzi pan, dyrektorze, nie chciałbym, ażeby występowała w roli starszej pani. Ostatecznie znamy się już dosyć dawno... nawet bardzo dawno.

Nirenhaim zamilkł na chwilę, po czym odezwał się: — Proszę posłuchać, dyrektorze, chcę z panem porozmawiać zupełnie otwarcie, ale... proszę o zupełną dyskrecję. Byłem, wie pan z Ellen zaprzyjaźniony, nawet więcej niż zaprzyjaźniony. Pan rozumie. To było bardzo dawno... W czasach mojej młodości... Wiele... wiele lat temu... I ja nie chciałbym, pan to chyba zrozumie, ażeby wspomnienia mojej młodości stanęły mi przed oczyma w postaci zażywnej mateczki. Kobiety, dyrektorze, mają lat tyle, na ile wyglądają; natomiast mężczyźni mają zawsze tyle lat, na ile wyglądają ich przyjaciółki...

Dyrektor roześmiał się: Wspaniale powiedziane. Mam nadzieję, że zdanie to usłyszymy w jednej z najbliższych pana sztuk...

— Nie. Nie daję nic na scenę z mego własnego życia. Ale, jak powiedziałem: nie chciałbym, ażeby rolę Agaty otrzymała pani Bringen. Myśmy się wówczas rozstali właściwie bez powodu, ale dziś, po dwudziestu pięciu latach, nie można już skleić przeszłości...

Dyrektor wykreślił czerwonym ołówkiem nazwisko Ellen z manuskryptu.

— Załatwione, drogi autorze. W porządku.

— Tak... — mówił wolno i jakby do siebie Nierenhaim — my mężczyźni jesteśmy nie bardzo w porządku. Gdy spotykamy na swojej drodze inne, młodsze stworzenie, porzucamy dla niej kobietę, która wiele znaczyła w naszym życiu, a potem mamy jeszcze urazę do tego, że się zestarzała..

Gdy Nirenhaim wrócił do swego pokoju hotelowego, ogarnęły go nagle wspomnienia. Poczuł również wyrzuty sumienia. W gruncie rzeczy obszedł się z tą Ellen bardzo nieładnie.

„Miałem coprawda prawo nie chcieć, ażeby przyjaciółka mojej młodości występowała w roli starszej pani w mojej sztuce, ale nie miałem prawa podrywać jej egzystencji. Nie jest zaangażowana na stałe i żyje z przypadkowych honorariów. Moja sztuka będzie szła bardzo długo i Ellen byłaby pozbawiona trosk materialnych na długie tygodnie, a może nawet i miesiące... Mogę wykreślić dawną miłość z pamięci, ale nie powinienem jej szkodzić..." Po pełnym rozmyślań dniu i nieprzespanej nocy, Nirenhaim wyjął kartę wizytową, pisał kilka słów pozdrowienia, po czym włożył ją do koperty wraz z grubszym banknotem i polecił przez posłańca odnieść pani Ellen Bringen. Posłaniec wrócił, przynosząc list.

„Drogi panie Nirenhaim — pisała Ellen — co też pan miewa za pomysły przysłania mi banknotów. Wiem, że rola Agaty została mi odebrana na pana wyraźne życzenie, ale bynajmniej nie należy mi się z tego tytułu materialne odszkodowanie. Grywając w dalszym ciągu na scenie, czynię to raczej dla sportu i z przywiązania do teatru, które mi każe co pewien czas odetchnąć zakulisową atmosferą. Może przestaną pana gnębić wyrzuty sumienia, jeżeli się pan dowie, że prowadzę beztroski, mieszczański tryb życia i nie mam żadnych trosk materialnych. Zaraz po naszym rozstaniu, poznałam wspaniałego i dzielnego mężczyznę, który mi przez okres dwudziestu pięciu lat stworzył raj na ziemi. To też było powodem, dlaczego ostatnio tak mało daję o sobie słyszeć. Poza tym obawa spotykania mnie na próbach była bezpodstawna. Ja i tak nie przyjęłabym roli w pańskiej sztuce. Mój mąż, proszę sobie to wyobrazić, jest wciąż jeszcze o mnie zazdrosny i na pewno nie życzyłby sobie, ażebyśmy się w jakichkolwiek okolicznościach spotkali. Niech się panu zatem dobrze powodzi, panie Nirenhaim i życzę powodzenia pańskiej premierze. Ellen Bringen".

Gdy Jan Nirenhaim tego wieczora zjawił się w teatrze, powitał dyrektora słowami:

— Więc, jak powiedziane, dyrektorze, tej Bringen niech mi pan nie proponuje. Chwała Bogu, wszystko z nią skończone... — a po długiej pauzie dodał jeszcze:

— Kobiety... takie są kobiety... Gdy spotkają na swojej drodze mężczyznę z grubo wypchanym portfelem, który im może zapewnić beztroskie życie, wówczas przestaje dla nich istnieć autor z niepewnymi dochodami. Fuj. jakie to wstrętne...

Dyrektor nic nie odpowiedział, ponieważ wogóle nie lubił dyskutować z autorami. Gdy Nirenhaim już wyszedł, dyrektor odezwał się do aktora dramatycznego:

— Biedna Bringen. Męczy się tak zupełnie sama, walcząc o kawałek chleba. Chętnie chciałbym jej dopomóc i umożliwić zarobek, ale co ja mogę zrobić, jeżeli się autor uparł...



215.

— Zresztą nie wynieśli tego biedaka na ręku...

— Wprowadzili go do fiakra.

— Cóż więc się stało z tym fiakrem i woźnicą, który powoził?

— Ba gdybyśmy to wiedzieć mogli...

— W jaki sposób pan mi odpowiadasz do czarta!.. Ależ do kroć tysięcy, gdybym ja był agentem policji musiałbym odnaleźć tę budę! Powóz wraz z koniem nie ulatnia się w powietrze. Zresztą wszystkie tutejsze fiakry zostają pod nadzorem prefektury...

— Przypuszczamy, że powóz wraz z koniem został umyślnie do tego kupiony, a następnie go sprzedano.

Loriot podskoczył nagle, uderzając się w czoło.

— Jakem żyw! — zawołał — czy to ja czasem nie nabyłem tego powozu?

— Ty, panie Loriot!

— Czekaj pan... czekaj! — wołał stary woźnica, przemierzając pokój szybkimi krokami. — Ach! gdyby się to stało rzeczywiście...

— Tłumacz się pan jaśniej... na Boga!..

—Wyobraź pan sobie, że kupiłem powóz, wraz z koniem, wędzidłem i całą uprzężą, właśnie w owym czasie... i otóż jest coś, co otwiera mi oczy.

— Cóż takiego?

— Czekaj pan... minutę... sekundę... trochę cierpliwości do kroć tysięcy, piorunów! Było to nazajutrz, albo we dwa dni po tym wypadku. Mój rejestr poda nam ścisłą datę. Piłem kieliszek wina u kupca na rogu ulicy, Montreuil i alei Filipa Augusta.

— Widać stąd ów sklep...

— Otóż właśnie... miałem zapłacić i wyjść, gdy jakieś indywiduum, wyglądające na woźnicę lub stajennego weszli, przynosząc kupcowi zapłatę za stajnię i remizę, wynajętą przez siebie.

— Mężczyzna wysokiego wzrostu, nieprawdaż? — pytał Flogny.

— Tak... bardziej wysoki niż mały. Oznajmił, iż odebrawszy rozkaz od swego pana, ażeby sprzedać powóz i konia, prowadzi to razem na targ koński. Przyszła mi myśl wtenczas, iż dobrze byłoby może kupić to dla siebie... chciałem obejrzeć. Ów duży chłop zaprowadził mnie do remizy. Koń wydał mi się silny, chociaż jak gdyby znużony długą, niedawną podróżą, o czym mi i powiedział ów człowiek. Powóz był w dobrym stanie. Podałem mu cenę... Zaczął się nieco targować, lecz w końcu ugodził się ze mną.

— I dostarczył panu konia z powozem?

— Nazajutrz rano tu go przyprowadził.

— Zna pan nazwisko tego człowieka?

— Powiedział mi je... lecz zapomniałem.

— A nie pozostawił pokwitowania z pieniędzy, jakie mu pan wypłacił?

— Nie. Interes ten był robiony na dobrą wiarę i wobec świadków. Otóż panie Flogny ja mam to stałe przekonanie, że ów powóz wraz z koniem nabawiły strachu ich właściciela, i że jeżeli mi je odstąpił za połowę wartości, to dlatego tylko, ażeby się ich pozbyć.

— Podaj mi pan ścisłą datę kupna konia i powozu.

Loriot otworzył swą rejestrową księgę.

Kupił go nazajutrz po dniu, w którym nastąpiło porwanie Edmunda Beraud z Indyjskiego hotelu.

— Ależ to jasno rzuca się w oczy! — zawołał agent. — Sprzedano ci go nazajutrz po spełnieniu zbrodni.

— I ja tak sądzę.

— Sprzedający czy był francuzem?

— Zdawał się nim być... Mówił zupełnie czysto po francusku.

— Ten koń i powóz znajdują się u ciebie w stajni?

— Tak... dziś właśnie jest ich dzień wypoczynku.

— Każ je zaprzęgnąć i zawieź mnie do kupca win, który wynajmował stajnię i remizę owemu nieznajomemu

— Natychmiast — rzekł Loriot.

XXXI.

Po upływie kilku minut Flogny wsiadł do fiakra, Loriot na kozioł i zaciął konia. Wkrótce przybyli na ulicę de Montreuil.

W czasie drogi agent rozmyślał nad tym wszystkim, co posłyszał od właściciela fiakra nr. 13, a ogólny rezultat jasno mu wskazywał, iż trafił na dobre ślady.

Nieszczęściem, na ulicy Montreuil zawód go oczekiwał.

Właściciel handlu win, wynajmujący stajnię i remizę owemu nieznajomemu, nie zapytał się o nazwisko wynajmującego, który zresztą mógł podać i fałszywe, jeżeli rzeczywiście brał udział w zbrodni.

Loriot zaofiarował kieliszek burgunda agentowi policji.

Obaj usiedli naprzeciw siebie i trącili się szklankami.

— Pytał mnie pan — rzekł stary woźnica, czy osobistość, która sprzedała konia z powozem, wyglądała na francuza?

— Tak... miałem w tym ważne powody.

— Przypuszcza więc pan, że to mógł być jakiś cudzoziemiec?

— Tak.

— Z jakiego kraju, według pana... jakiej narodowości?

— Anglik, albo amerykanin.

— Otóż widzi pan, panie Flogny, toż samo właśnie krąży w mym mózgu. Zostałem wplątany w tę sprawę, nie wiedząc jak i kiedy. To mnie gniewa... irytuje! Trzeba, ażeby się to wyjaśniło, w czym ja gotów wam jestem dopomóc. Właśnie, wiele szczegółów, na które nie zważałem, na myśl mi teraz przychodzą.

— Jakież to szczegóły — zawołał żywo Flogny. — Mów pan bez straceni chwili, panie Loriot, a jeśli mnie przyprowadzisz na właściwą drogę, będziesz się mógł pochlubić, żeś oddał sprawiedliwości ważną przysługę.

— Otóż, posłuchaj pan. Rano w dniu, w którym ów łotr miał przyprowadzić mi powóz wraz z koniem, traktowałemo o inną sprawę. Chodziło o zawiezienie wesela do merostwa, kościoła, restauracji i Winceńskiego lasku. Przyszedł do mnie właśnie w tym celu narzeczony wraz ze swym towarzyszem, dwaj dobrzy chłopcy, Eugeniusz Loiseau i mały Misticot...

— Eugeniusz Loiseau? — przerwał Flogny — ów introligator, siostrzeniec bankiera Verriere?

— Tak... zna go pan?

— Znam... mów, mów ojcze dalej.

(c. d. n.)

Z sądu

PRZY MASZYNIE ROTACYJNEJ.

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu był tragiczny wypadek, spowodowany kilka miesięcy temu w drukarni wydawnictwa „Kurjer Zachodni“, przez maszynistę Józefa Rywackiego.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ pomocnik drukarski, Julian Pasierb, któremu maszynista Rywacki kazał czyścić w biegu będącą maszynę rotacyjną. Tryby maszyny oberwały chłopcu palce prawej ręki, czyniąc go kaleką na całe życie.

Sąd skazał Rywackiego na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres 5-letni.

Swiąto tkaczy

W Kamienicy Polskiej lokalni tkacze obchodzili swoje tradycyjne święto, rozrozpoczynając je od nabożeństwa w kościele, odprawionego przez ks. prob. Kaczmarczyka, a z kolei odbył się w domu ludowym „kiermasz“, przed rozpoczęciem którego z inicjatywy przedsiębiorcy, b. posła Cianciary, zebrano na FON. 145.35 zł., co z listem hołdowniczym przesłano na ręce Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego w Warszawie.

Ponadto tkacze postanowili się opodatkować po 5 zł. od krosna na budowę szkoły powszechnej w Kamienicy Polskiej, którą w swoim czasie rozpoczął ten sam Cianciara, dając 100 zł. jako pierwszą ofiarę. Piękne te objawy patriotyzmu u robotników są godne specjalnego podkreślenia.

Z KIELC

(k) **ZNISZCZYLI NAGROBKI.** Na cmentarzu żydowskim w Kielcach niewykryci dotąd sprawcy uszkodzili kilkadziesiąt nagrobków. Policja jest już na tropie sprawców.

O jednego za dużo

Potrzebny inkasent. Zgłaszać się między 10. a 12 do biura, Brzozowa 20, parter, front.

Kiedy pan Teofil wyczytał to ogłoszenie dochodziła 8. Począł się gorączkowo ubierać, żeby na miejscu być pierwszym.

Niestety. Po przybyciu na miejsce zastał tłum czekających już kandydatów.

Kamienica była narożna. Pan Teofil skręcił za róg, wspiął się na palcach i zajrzał przez okno do biura.

W biurze nikogo jeszcze nie było. Poruszył ramę okienną i.. o radości! Okno otworzyło się!

W głowie pana Teofila zaświtała myśl. Zręcznie wskoczył przez okno do lokalu i rozejrzał się.

W jednym z drzwi prowadzących na korytarz tkwił klucz.

Pan Teofil otworzył drzwi, wyjrzał na korytarz.

— Kto w sprawie posady, proszę wejść! — zawołał.

Rozsiadł się wygodnie na fotelu, zapalił papierosa i rozpoczął przyjmowanie interesantów.

— Pan jest za chudy — oświadczył pierwszemu — na inkasenta potrzebny jest człowiek muskularny, żegnam pana.

— Pan jest za chudy. Dowidzenia — powtarzał lakonicznie pan Teofil.

A jeśli kandydat był muskularnie zbudowany, pan Teofil pytał krótko:

— Dwa tysiące kaucji ma pan? Nie? Do widzenia.

Trzydziesty kandydat uśmiechnął się radośnie.

— Mam, panie dyrektorze, gotówkę mam.

Teofil zmarszczył się groźnie.

— Czowiek, który w dzisiejszych czasach ma pieniądze jest człowiekiem podejrzanym. Żegnam pana.

Dochodziła 9, gdy pan Teofil odprawił już wszystkich kandydatów.

Wyjrzał na korytarz. W stronę drzwi szedł jeszcze jakiś spóźniony kandydat.

Z nim pan Teofil załatwił się prędko.

— Inkasent już przyjęty.

Ale kandydat nie ruszył się z miejsca.

— Żegnam pana — wypchnął go pan Teofil za drzwi. — Nie mam czasu.

Zamknął drzwi na klucz, podbiegł do okna i wyskoczył na ulicę.

— No teraz będę jedynym kandydatem na posadę — myślał rozradowany.

Po 20 minutach zapukał do drzwi biura.

— Proszę — usłyszał głos.

Wszedł i... wybuchnął śmiechem.

Na fotelu siedział ostatni, wypchnięty przez pana Teofila za drzwi interesant.

— Ha, ha, ha! — śmiał się pan Teofil.

— Nie bądź pan dla mnie za cwany. Na mój sposób się wziął! Ha, ha, ha! Też pan przez okno tu wlazł?

Siedzący w fotelu jegomość nacisnął na biurku dzwonek. Wszedł woźny.

— Janie, wyrzuć tego osobnika.

— Słucham pana dyrektora — skłonił się woźny.

Kiedy pan Teofil znalazł się na ulicy westchnął ciężko.

—Psiakość. Co za pech. O jednego za dużo wylałem.

Sztuczny miraż
chroni przed atakiem lotniczym

Równolegle z rozwojem lotnictwa wojskowego, dużo uwagi poświęca się środkom obrony przeciwlotniczej. Między innymi, jako jeden z fragmentów biernej OPL. uuywane są

zasłony dymne,

utrudniające lotnikom nieprzyjacielskim rozpoznawanie ważnych objektów.

Ostatnio w Anglii został wypróbowany nowy rodzaj zasłon dymowych, nazwanych przez wynalazcę „sztucznym mirażem“. Jak już sama nazwa wskazuje, nowa zasłona różni się od wszystkich dotychczasowych. Ciekawy, ten wynalazek ze zrozumałych względów trzymany jest w tajemnicy. Jednak ze skąpych wiadomości, jakie przeniknęły do prasy, można mniej więcej odtworzyć istotę

„sztucznych miraży“.

Zasłonę wytwarza się przez specjalne fumatory, zainstalowane na samolotach. Dym, tworzący zasłonę, nie jest jednostajnego koloru, lecz składa się z szeregu barw, z przewagą kolorów czerwonych, bronzowych, żółtych i szarych. Zasłona jest wytwarzana jednocześnie na kilku wysokościach. Oprócz tego w kilku punktach na ziemi zapalane są świece dymne, wytwarzające czarny dym w pionowych długich smugach. Całość z pewnej wysokości 2—4 tys. metrów wytwarza złudzenie miasta fabrycznego. Efekt ten został osiągnięty wyłącznie dzięki użyciu kolorowych dymów, które, układając się w duże nieregularne plamy, markują domy, ulice, parki i jeziora.

O skuteczności nowych zasłon przekonali się lotnicy angielscy

podczas letnich manewrów.

W południowej części Londynu znajduje się lotnisko. Objekt ten mieli lotnicy zbombardować oraz wykonać szereg zdjęć fotograficznych. Zadanie lotnicy wykonali, ale tylko w ich mniemaniu. W rzeczywistości jednak bombardowaniu uległy tereny piaszczyste, odległe od właściwego lotniska o 35 km. Nad wspomnianymi terenami wytworzono kolorową mgłę, która stała się przyczyną pomyłki.

Na boiskach i bieżniach

SUKCES KIELCZAN
w zawodach strzeleckich skarbowców

W bm. odbyły się w Warszawie II-gie Centralne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Związku Pracowników Skarbowych R. P. pod protektoratem ministra Skarbu inż. E. Kwiatkowskiego.

Kielecki okręg związku reprezentował zespół wyeliminowany na zawodach okręgowych w składzie pp.: Władysław Kosterski z Kielc, Jan Długosz z Kielc, Zygmunt Śliwiński z Kielc, Adam Sarnecki z Buska, Józef Wójcik z Radomia i p. Leonard Giżycki z Kielc, jako kapitan zespołu, który ustalił skład reprezentacji okręgu kieleckiego i przeprowadził trening zawodników.

Przed zawodami odbyła się w Warszawie konferencja kierowników sekcyj sportowych związku, w ktorej jako reprezentant okręgu kieleckiego wziął udział p. Leonard Giżycki.

Kielczanie wrócili z laurami zwycięstwa. Zespół kielecki zdobył: 1) mistrzostwo Zw. Prac. Skarbowych w strzelaniu do sylwetek olimpijskich, 2) mistrzostwo w strzelaniu z pistoletu do sylwetek z pistoletu wojskowego łącznie, 3) drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji z broni długiej i krótkiej.

Mistrzem Związku P. S. we wszystkich wyżej wyszczególnionych konkurencjach łącznie został znany kielecki strzelec p. Władysław Kosterski, który prócz tego uzyskał mistrzostwo w strzelaniu z pistoletu do sylwetek i łączne mistrzostwo z broni krótkiej.

Wręczenie nagród odbyło się we własnym lokalu związku w Warszawie w obecności wiceministra skarbu p. Świtalskiego. Przed rozdaniem nagród odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu.

Nowy system rozgrywkowych
o mistrzostwo Polski w hokeju

Na walnym zgromadzeniu Polskiego Związku hokeja lodowego ustalony został m. in. nowy system rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski. System rozgrywek przedstawiać się będzie nast.:

a) Po zakończenip mistrzostw okręgowych klasy A misrtzowie wszystkich okręgów, wicemistrzowie okręgów warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego, oraz trzeci klub z mistrzostw okr. lwowskiego wchodzą do dalszych rozgrywek.

b) Eliminacja do mistrzostw Polski rozegrane zostaną w sześciu meczach według nast. programu: mistrz Pomorza — mistrz Poznania, mistrz Łodzi — mistrz Warszawy, wicemistrz Krakowa — wicemistrz Lwowa, mistrz Lwowa — mistrz Śląska, wicemistrz Warszawy — mistrz Wilna, mistrz Krakowa — trzeci klub Lwowa. Każdy z tych meczów odbędzie się dwukrotnie, raz u siebie, raz na obcym gruncie, przy czym w wypadku równości punktów decyduje stosunek bramek.

c) Finały o mistrzostwo Polski odbędą się wspólnie przy udziale sześciu zwycięzców eliminacyj. Finay rozegrane zostaną systemem punktowym.

——XX——

Ryprezentacja bokserska Stuttgartu

WALCZY Z WARSZAWĄ I ŁODZIĄ.

Sfinalizowana została umowa, na mocy której reprezentacja bokserska Stuttgartu rozegra w dn. 6 grudnia mecz z Warszawą i 8 grudnia — z Łodzią.

—::—

O WEJŚCIE DO LIGI.

W niedzielę nadchodzącą kontynuowane będą rozgrywki ligowe. Program spotkań jest następujący: Garbarnia — ŁKS., Warszawianka — Dąb, Pogoń — Śląsk, Warta — Wisła i Ruch — Legia.

O wejście do ligi grają w niedzielę: Brygada — Cracovia w Częstochowie i AKS. — WKS Śmigły w Chorzowie.

—::—

STADION CHORZÓW NA CZELE KOBIECEJ LEKKIEJ ATLETYKI.

Punktacja kobiecych lekkoatletycznych mistrzostw Polski na rok bieżący wygląda następująco: Sokół Grudziądz 90 pkt., Ł. K. S. 77 pkt., Warszawianka 63 p., Makabi Kraków 62 pkt., Sokół Łódź 52, Zw. Strzelecki Lwów 50, AZS. Warszawa 31, TFSJ. 20, Skra 18, Jagiellonia 12 itd.

Pięciobojem niedzielnym zakończone zostały 5-letnie walki o nagodę wędrowną państw. urzędu WF. Nagrodę tę zdobyła ostatecznie drużyna Stadion Chorzów 632 pkt. przed ŁKS 323 pkt., AZS. Warszawa 321 pkt., AZS. Poznań 284 Pogoń Kraków 253, Makabi Kraków 211. Warszawianka 105, Sokół Grudziądz 93, Krusche Ender 92, Sokół Łódź 85 Grazyna 84, Sokół Pabianice 73, Strzelec Lwów 70, Skra 47 i t. d.

——IIIIIII——

× **68-LETNI STRZELEC WYGRAŁ WYŚCIG KOLARSKI.** Z okazii poświęceni w Drui Domu Strzeleckiego im. Marszałka Piłsudskiego rozegrany został wyścig kolarski, zakończony zwycięstwem 68-letniego strzelca Kazimierza Budrewicza

× **PARZNIEWSKI WYSTĘPUJE ZE STRZELECKIEGO KS.** Znany biegacz zagłębiowski Parzniewski, startujący w barwach Strzeleckiego KS. w Sosnowcu złożył do zarządu klubu pismo z prośbą o zwolnienie. Swoją decyzję motywuje Parzniewski brakiem zainteresowania się zawodnikami ze strony zarządu klubu — Parzniewski nie wycofuje się jednak z czynnego życia sportowego i po uzyskaniu zwolnienia podpisze prawdopodobnie zgłoszenie do innego klubu.

NOWE WYDAWNICTWA

Roman Zawada. „Książka Rezerwisty" Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk. Ośw. 1935 r. Cena 1.50 zł.

Rezerwista, ten żołnierz w cywilu, we wszelkich warunkach życia może i powinien działać z myślą o obronie państwa. Powinien on w miarę swych możności rozwijać odpowiednią działalność w tych dziedzinach życia społecznego, które będą miały związek z ewentualną wojną. Musi on więc wiedzieć co ma robić i jak postępować, aby dopomóc pracy wojska i państwa.

Z tą tą myślą wydano niniejszą pracę, Ma ona na celu odchodzącemu do cywila lub będącemu w cywilu rezerwiście wyjaśnić, co ma robić w rezerwie, aby dalej współdziałać w zwiększeniu obronności naszego państwa.

Praca ta, zawierająca 443 strony druku i mnóstwo poglądowych rycin, map itp., jest przeznaczona do użytku rezerwistów wszystkich rodzajów broni. Jest to niezwykle wyczerpujący informator i podręcznik, omawiający wszystkie niemal ważniejsze dziedziny, okoliczności i sposoby pracy rezerwisty dla obrony kraju.

Zapoznaje ona z historią ostatnich walk, organizacją wojska, z osobą Naczelnego Wodza, omawia różne dziedziny życia i zawody, gdzie rezerwista może przejawić swą działalność i współdziałać w przygotowaniu odpowiednich środków obrony Omówiono więc konieczność hodowli konia remontowego, potrzebę i znaczenie umiejętności jazdy na rowerze, samochodem, motocyklem, hodowli gołębi pocztowych, psów meldunkowych, znajomości zasad ochrony torów kolejowych, linii telefonicznych i telegraficznych itd. — z punktu widzenia obronności państwa.

Informacje te są podane wyjątkowo przystępnie. To też niezwykle pożyteczna ta praca powinna się znaleźć w posiadaniu każdego rezerwisty. Znajdzie w niej każdy obywatel mnóstwo wskazówek i odpowiednich pouczeń, jak może spełnić w razie potrzeby swe obowiązki żołnierskie i obywatelskie i jak się do nich przygotować.

× **TORRANCE ZAWODOWCEM.** Z Nowego Jorku donoszą, że rekordzista świata w pchnięciu kulą Jack Torrance w najbliższym czasie zostanie zawodowym bokserem. Podobno doskonały lekkoatleta zawarł już kontrakt z menażerami bokserskimi.

× **WYMÓWIENIE PRACY TRENEROWI.** Trener P. Zw. lekkoatletycznego Cejzik otrzymał z dn. 1 stycznia 1937 r. wymówienie. Trener Cjzik pracował w PZLA. od sześciu lat..

× **GIMNASTYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.** Tegoroczne gimnastyczne mistrzostwa Polski odbędą się dn. 29 listopada w Katowicach.

× **MECZ POLSKA — ANGLIA W BOKSIE.** Prowadzone są pertraktacje mające na celu doprowadzenie w rb. do międzypaństwowego meczu bokserskiego Anglia — Polska.

Gdyby mecz ten doszedł do skutku, byłby on najciekawszym punktem bieżącego sezonu

ZACHĘTA.

Znany lekarz, doktór M. siedzi w Ujaz'łowej z adwokatem B.

— Słyszałem, że mecenas leczy się u mego kolegi doktora S

— Nie, nie mam do niego zaufania! Nigdybym nie poszedł do niego. Wolałbym umrzeć od razu!

— No, to niech mecenas przyjdzie do mnie!

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.